Cena numeru 1 złoty.

GŁOS ROBOTNICZY

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II. ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 18 LUTEGO 1946 ROKU Nr 49 (241)

Rezolucja Rady Bezpieczeństwa

w sprawie wycofania wojsk brytyjskich i francuskich z Syrii i Libanu

LONDYN (BBC). Wczoraj późnym wieczorem zakończyła się pierwsza sesja londyńska Rady Bezpieczeństwa. Ostatnie posiedzenie Rady poświęcone było sprawie Syrii i Libanu. występującym przeciwko przebywaniu wojsk brytyjskich i francuskich na terytorium krajów Lewantu. Po dłuższych debatach nad formułą, która mogłaby stanowić zakończenie sprawy, po szeregu poprawek, wnoszonych przez poszczególnych delegatów, postanowiono przystąpić do głosowania nad rezolucją delegata Stanów Zjednoczonych. Przed głosowaniem przedstawiciel Związku Radzieckiego — Wyszyński wniósł poprawkę, która nadawała rezolucji amerykańskiej bardziej zdecydowany charakter. Poprawka ta jednak została odrzucona. Przystąpiono do głosowania nad rezolucją amerykańską, która brzmiała:

1. Rada Bezpieczeństwa wyraża nadzieję iż wojska brytyjskie i francuskie zostaną wycofane z Syrii i Libanu w najszybszym czasie — gdy tylko to będzie możliwe do wykonania, 2. że będą wszczęte bezzwłocznie rokowania w tej sprawie ze strony rządów zainteresowanych i 3 że Rada Bezpieczeństwa będzie informowana o przebiegu tych rokowań. Za rezolucją padło 7 głosów przy czym ministrowie Bevin i Bidault — jako przedstawiciele krajów zainteresowanych — powstrzymali się od głosowania. Po głosowaniu zabrał głos Wyszyński, oświadczając, że głosował on przeciwko rezolucji. Wobec tego, iż dla powzięcia uchwały przez Radę konieczna jest zgoda wszystkich stałych członków Rady, Wyszyński stwierdził, iż rezolucja nie jest przyjęta przez Radę. Bevin i Bidault stwierdziwszy, że stanowisko Wyszyńskiego jest zgodne z regulaminem Rady Bezpieczeństwa, przewidującym prawo Veta dla przedstawicieli wielkich mocarstw, oświadczyli, iż rządy ich zastosują się do rezolucji, wysuniętej przez delegata Stanów Zjednoczonych.

Następne posiedzenie Rady Bezpieczeństwa wyznaczono na dzień 21 marca w Nowym Jorku, o ile do tego czasu nie wynikną sprawy, wymagające natychmiastowego zwołania Rady.

Po posiedzeniu Wyszyński i Bevin serdecznie uścisnęli sobie ręce. Wszyscy członkowie Rady rozeszli się w przyjacielskim nastroju.

Uroczyste otwarcie rokowań

polsko-czechosłowackich

PRAGA, 16. 2 (PAP). — W historycznym pałacu Czernińskim, w siedzibie praskiego MSZ, położonym na wzgórzu Hradczyńskim odbyło się w południe 16 b. m. uroczyste otwarcie rokowań polsko-czechosłowackich.

Prasa czeska zamieszcza dziś na czołowych miejscach pod wielkimi tytułami: „Czechosłowacja i Polska przed nową sytuacją", „musimy przezwyciężyć drobne problemy i porozumieć się" wiadomości o rozpoczęciu rokowań polsko-czechosłowackich.

WYBORY W BELGII

LONDYN BBC. W Belgii odbyły się wczoraj wybory powszechne pierwsze od kwietnia 1939 roku. Do głosowania było uprawnionych 2.700 tysięcy wyborców — o pół miliona więcej, niż przy poprzednich wyborach. Pozbawiono prawa głosu około 30 tysięcy rexistów — kollaboracjonistów belgijskich. Do wyborów przystąpiło 5 partii — socjalistyczno-chrześcijańska, socjalistyczna, komunistyczna, liberalna, i niedawno utworzona „Unia demokratyczna".

Thorez o sytuacji gospodarczej Francji

LONDYN BBC. Z Paryża donoszą, iż Maurice Thorez, jeden z przywódców francuskiej partii komunistycznej, przemawiał w Monçon-les-Mines,. W przemówieniu swym Thorez podkreślił iż obecna ciężka sytuacja Francji wynika przede wszystkim z trudności produkcji i eksportu. Thorez wysunął konieczność ustalenia wschodniej granicy Francji, uzyskania odszkodowań od Niemców i użycia jeńców niemieckich — jako siły roboczej. Partia komunistyczna, oświadczył Thorez, zamierza realizować swe postulaty wespół z innymi ugrupowaniami demokratycznymi kraju.

Węgry żądają Horthyego

LONDYN BBC. Z Belgradu donoszą, iż rząd jugosłowiański domaga się wydania Jugosławii byłego regenta Węgier — Horthy'ego, jako zbrodniarza wojennego.

———x———

Faszyzm podnosi głowę

LONDYN BBC. Z Florencji donoszą o zamachu bombowym, zorganizowanym przez partię neo-faszystów tak zwaną „partię szarego człowieka".

———o———

Manifestacje w Madrycie

LONDYN BBC. Z Madrytu donoszą, iż odbyły się tam manifestacje z okazji 10-ej rocznicy utworzenia rządu „Frontu Ludowego".

Nowy rząd w Egipcie

LONDYN BBC. Z Kairu donoszą, iż premier Ismail-Sidi-Pasza przedstawił królowi Farukowi listę członków nowego rządu egipskiego. W skład rządu weszło 9 bezpartyjnych i 3 liberałów. Premier obejmuje tekę ministra spraw wewnętrznych i finansów.

Wczoraj odbyła się ponowna demonstracja studentów, skierowana przeciwko rządowi brytyjskiemu. Studenci wysuwają żądanie natychmiastowego wycofania wojsk brytyjskich z Egiptu.

Zdrajcy albańscy skazani na śmierć

SOFIA (Tass). Radio Sofia podaje z Tirany, że byli regenci Albanii — Nosi Arapi i były premier Buszati, skazani na śmierć przez Sąd Ludowy, zostali dnia 16 lutego powieszeni.

———o———

Afera szpiegowska w Kanadzie

LONDYN (BBC). Z Ottawy (Kanada) donoszą, iż aresztowano tam 15 osób, oskarżonych o udział w spisku szpiegowskim. Już w listopadzie premier Kanady podczas swego pobytu w Waszyngtonie z okazji konferencji w sprawie bomby atomowej, informował prezydenta Trumana o podejrzeniach co do istnienia organizacji szpiegowskiej na terenie Kanady. Obecnie wszczęto dochodzenie w tej sprawie.

Wczoraj kanadyjski minister odbudowy oświadczył, iż ujawnione tajemnice natury wojskowej nie dotyczą produkcji bomby atomowej.

Bandy Andersa zagrażają pokojowi

Jugosławia domaga się likwidacji kondotierów

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi iż delegat Związku Radzieckiego do ONZ, zastępca komisarza ludowego spraw zagranicznych Wyszyński przesłał na ręce sekretarza generalnego Trygve Lie memorandum delegacji jugosłowiańskiej w sprawie obecności armii polskiej pod dowództwem gen. Andersa we Włoszech.

W liście, datowanym z dnia 15 lutego, Wyszyński stwierdza, iż przesyłając memorandum rządu federacyjnej ludowej republiki jugosłowiańskiej w sprawie armii polskiej we Włoszech oraz odpis listu zastępcy jugosłowiańskiego ministra spraw zagranicznych Bablera, delegacja radziecka pozwala sobie zwrócić uwagę członków Rady Bezpieczeństwa w imieniu ZSRR na fakty, podane w memorandum jugosłowiańskim.

„Uważam za swój obowiązek dodać — pisze Wyszyński — że rząd jugosłowiański jest zdania, iż wypadki, wyszczególnione w memorandum, mogą zagrażać w przyszłości spokojowi i porządkowi na granicy jugosłowiańsko-włoskiej i wobec tego zwrócił się do rządu ZSRR z prośbą przedstawienia całej sprawy Radzie Bezpieczeństwa".

Memorandum rządu jugosłowiańskiego stwierdza, iż armia, złożona z emigrantów polskich, pod dowództwem gen. Andersa, znajdująca się w chwili obecnej we Włoszech, przesunęła w ostatnich miesiącach swoje kwatery ku północy i północo-wschodowi, zbliżające się coraz bardziej ku granicom federacyjnej ludowej republiki jugosłowiańskiej. W listopadzie ub. roku 8 tys. żołnierzy armii Andersa przybyło do Udine, miejscowości, położonej w odległości 20 km. od jugosłowiańskiej Marchii Julijskiej i 45 km. od obecnej granicy państwa.

W grudniu pierwszy oddział, złożony z 700 żołnierzy, zjawił się w Trieście. Żołnierze ci nie nosili godła polskiego.

W ciągu stycznia dały się zauważyć wzmożone ruchy wojsk i w chwili obecnej armia gen. Andersa panuje nad całą linią Bolonia — Ferrara—Padwa — Wenecja — Trevino — Udine. Wszystkie brytyjskie oddziały zostały wycofane z północnego wybrzeża Adriatyku. Ciągle nowe jednostki emigracyjnej armii polskiej przybywają do Wenecji i Udine.

W szeregach emigrantów polskich panuje wrogie nastawienie względem Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosłowiańskiej. Dzienniki i literatura propagandowa, wydawane przez oddziały Andersa, redagowane są w duchu wyraźnie agresywnym. Jugosłowiańskie oddziały Quislingowskie Ustaszi, które po uwolnieniu Jugosławii, uciekły do Włoch, współpracują ściśle z armią gen. Andersa, do której szeregów wstępowali ostatnio obywatele jugosłowiańscy pod hasłem walki z komunizmem. Rozsiewane są wieści, iż armia gen. Andersa obejmie wkrótce odcinek, zajęty dotychczas przez 89 dywizję amerykańską w Marchii Julijskiej i Trieście.

Głód szaleje w Indiach

Zmniejszenie racji żywnościowych

LONDYN BBC. Z Delhi donoszą, że w Indiach wprowadzono redukcję dziennych przydziałów produktów zbożowych z 400 gr. do 350 gr. na osobę. Jedynie robotnicy wykonywujący ciężką pracę fizyczną będą otrzymywać przydział 450 gr. dziennie. Rząd zastosuje wszystkie środki, aby przydziały były regularne i równe. Wice-król Indii lord Wavell zwrócił się z apelem do rolników, nawołując ich do wzmożenia produkcji i składania zboża do składów rządowych. Zaznaczył on, że Indiom grozi deficyt 3 milionów ton zboża, przy czym nie można liczyć w chwili obecnej na import w tej wysokości.

Do Zarządów Oddziałów, Zarządów Sekcji, Rad Zakładowych i Delegatów, działających na terenie m. Łodzi

WEZWANIE

W dniu 12 lutego br. zostaliśmy do głębi poruszeni wiadomością o zburzeniu pomnika, wystawionego poległym żołnierzom — polskim i radzieckim, których bohaterstwu zawdzięczamy wolność.

Zbrodniczy ten wyczyn godzi bezpośrednio w całe społeczeństwo robotnicze Łodzi. Faszystowskie wybryki wrogów Narodu Polskiego nie mogą być tolerowane. Robotnicy i pracownicy zorganizowani w jednolitych Związkach Zawodowych dadzą zdecydowaną odprawę NSZ-owskim zbirom. Zburzony przez nich pomnik bohaterów i zburzony przez ich ideologicznych wychowawców — hitlerowców, pomnik Tadeusza Kościuszki, muszą stanąć na swych miejscach.

Okręgowa Rada Związków Zawodowych wzywa wszystkie Zarządy do rozszerzenia zainicjowanej samorzutnie przez robotników akcji, która da obraz prawdziwych nastrojów klasy pracującej.

Okręgowa Rada ze swej strony przeznacza sumę zł. 5.000 na odbudowę obydwu zburzonych przez faszystów pomników.

OKRĘGOWA KOMISJA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W ŁODZI

Byrnes-Churchill

LONDYN BBC. Z Waszyngtonu donoszą, iż sekretarz Stanu Byrnes udał się do Miami (Floryda), gdzie przebywa obecnie były premier brytyjski Churchill celem przeprowadzenia z nim rozmów. Byrnesowi towarzyszy były doradca finansowy prez. Roosevelta — Bernard Baruch.

Dziś w numerze

„PROMYK"

oraz

„BIBLIOTECZKA GŁOSU ROBOTNICZEGO"

Wywiad z tow. Burskim

Mr. Bevin zirytowany i sprawy polskie

Tak się jakoś dziwnie i niespodziewanie składa, że ilekroć p. minister Bevin zabiera w parlamencie głos w sprawach polskich, zawsze ma nam do powiedzenia coś nieprzyjemnego. W swoim czasie, mówił o Gdańsku, min. Bevin zakwestionował formalną przynależność tego miasta do Państwa Polskiego, co wywołało następnie pewne wyjaśnienia ze strony oficjalnej osłabiające sens tych zastrzeżeń. Później, min. Bevin uważał za właściwe wyrazić wątpliwości co do naszych granic zachodnich: zdaniem min. Bevina, polskie pretensje terytorialne są zbyt wielkie w stosunku do możliwości zasiedlenia i zagospodarowania ziem odzyskanych. Ostatnio wreszcie min. Bevin zajął się już sprawami wewnętrznymi Polski, potępiając „rządy policyjne", terroryzujące rzekomo członków i zwolenników PSL. To ostatnie oświadczenie wywołało, jak wiemy spokojną i pełną godności odpowiedź min. Rzymowskiego, który oświetlił poruszone przez p. Bevina kwestie w sposób odpowiadający prawdzie i rzeczywistości.

Oczywiście wszystkie te wystąpienia ministra spraw zagranicznych W. Brytanii i wybitnego przywódcy Labour Party są pilnie obserwowane i komentowane przez opinię polską, która — z uzasadnionych względów — pragnęłaby zrozumieć przesłanki i motywy niechęci, ujawnianej dość jednak często ze strony ministra kraju zaprzyjaźnionego. Przeciążenie pracą i urzędowe kłopoty, powodowane szeregiem drażliwych problemów bieżących, jak Grecja, Indonezja, Persja, mogą — rzecz prosta — źle oddziaływać na usposobienie p. ministra, wywołując nawet zbyt widoczne objawy zdenerwowania i wzburzenia. Ale te zagadnienia polityki międzynarodowej są zbyt odległe od terenu stosunków brytyjsko-polskich by mogły na nie wpływać w sposób zadrażniający. Przypuścić raczej należy, że działają tu inne czynniki, bardziej istotnej i bezpośredniej natury, jakie zaś są te czynniki na to odpowiedź znajdziemy przede wszystkim w prasie opinii angielskiej.

Liberalny dziennik „News Chronicle" zwrócił niedawno uwagę na fakt, że w łonie samej Partii Pracy istnieje poważna krytyka polityki zagranicznej min. Bevin, który — zdaniem wielu swych towarzyszy partyjnych — nie docenia konieczności ścisłego współdziałania z ZSRR, powodując tym sposobem niepożądane konflikty wśród głównych mocarstw sojuszniczych. Niezadowolenie wywołuje również polityka min. Bevina w stosunku do Grecji i Hiszpanii, uważana przez wielu labourzystów jako sprzeczna z ogólną linią poglądów i zasad socjalistycznych.

Cała niemal prasa angielska, nie wyłączając organów konserwatywnych, domaga się zmiany brytyjskiego garnituru dyplomatycznego, zwłaszcza w państwach Europy wschodniej i południowo wschodniej, obecny bowiem personel wychowany w duchu przestarzałej rutyny i bezwartościowych dziś już tradycyj politycznych, nie potrafi zdać sobie sprawy z głębokich przemian wewnętrznych, jakim uległy te państwa, i w rezultacie informuje źle, bądź niedokładnie centralę londyńską, przyczyniając się do powstawania przykrych nieporozumień.

Najostrzej sformułował swe zarzuty komunistyczny „Daily Worker", twierdząc m. in., że min. Bevin toleruje działalność agentów Andersa na terytorium brytyjskim i nie wiadomo, w jakim celu utrzymuje zbrojne formacje polskie w Anglii wydając je na pastwę faszystowskiej propagandy emigrantów. Wspomina również „Daily Worker" o sprawie złota polskiego, którego rząd brytyjski wzbrania się wydać Polsce: wystąpienie min. Bevina w kwestii wewnętrznej polityki polskiej charakteryzuje cytowany dziennik jako „oszczerstwo" i konkluduje, że praktycznym efektem tego przekręcania faktów jest ośmielenie zwolenników Mikołajczyka do podkopywania Rządu Jedności Narodowej".

Oto krótki przegląd głosów prasy angielskiej, które rzucają sporo światła na istotne źródło nieprzyjaznych wobec Polski wystąpień min. Bevina. Świadectwa te są o tyle cenniejsze, że pochodzą z kół politycznych angielskich, a więc nie mogą nasuwać podejrzeń co do swego obiektywizmu i bezstronności podczas gdy krytykę polską ten czy ów mógłby uważać za wyraz jakichś uprzedzeń i szowinistycznego zaślepienia.

B. D.

Żądania, od których nie odstąpimy

Pertraktacje z rządem Wielkiej Brytanii w sprawie przekazania rządowi polskiemu zwierzchnictwa nad polskimi oddziałami, znajdującymi się za granicą, pertraktacje w sprawie powrotu żołnierzy polskich do kraju, mają już swoją długą historię. Wydawałoby się, że z chwilą uznania przez zachodnich sprzymierzeńców Rządu Jedności Narodowej dowództwo nad tymi oddziałami przekazane zostanie automatycznie prawowitemu rządowi polskiemu. Stało się jednak inaczej. Mimo, że rząd nasz kilkakrotnie zwracał się w tej sprawie do rządu brytyjskiego, za każdym razem Londyn dawał odpowiedź odmowną. Nie będziemy przypominać całej historii tych pertraktacji, bo podane to zostało wyczerpująco w nocie naszego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Wystarczy, jeśli podkreślimy, na co już nie raz wskazywano u nas uwagę, że tego rodzaju stan rzeczy był nie tylko nienormalny, ale wręcz nie spotykany w stosunkach międzynarodowych.

Do tego wszystkiego dochodzi znany wszystkim fakt, że oddziały, znajdujące się pod dowództwem Andersa, stały się szkołą dywersantów, szpiegów i terrorystów, których tam przygotowywano do walki z odrodzoną państwowością polską. Z drugiej strony żołnierze, którzy wyrazili chęć powrotu do kraju — jak to podkreśla nota polska—zostali usunięci z wojska i pozbawieni sprzętu, broni itp. W ten sposób skład tych oddziałów tak się ukształtował, że pozostali w nim ludzie, zatruci jadem propagandy andersowskiej, pozostali oficerowie, zdecydowanie wrogo nastawieni do nowej Polski.

Czy w tych warunkach państwo nasze, rząd nasz mógł uważać polskie jednostki wojskowe, znajdujące się za granicą, ze jednostki Wojska Polskiego? Wykazaliśmy jak najlepszą wolę w pertraktacjach, mimo że przeciągały się one tyle miesięcy i rząd brytyjski dawał stale odmowną odpowiedź w sprawie, która wydawała się tak oczywistą, jak przekazanie dowództwa Rządowi Jedności Narodowej. Ta nienormalna sytuacja musiał się przecież kiedyś skończyć. Ponieważ nie dawano nam widoków na normalne, jedynie logiczne jej rozwiązanie, rząd polski zmuszony był wystąpić z decyzją, która znalazła swói wyraz w nocie z 14 bm.

„Z dniem dzisiejszym polskie jednostki lądowe, morskie i powietrzne za granicą nie mogą być nadal uważane za jednostki Wojska Polskiego... Rząd Jedności Narodowej domaga się, aby jednostki te zostały niezwłocznie rozwiązane i nie korzystały z prawa noszenia polskich znaków państwowych oraz polskich dystynkcji wojskowych" — stwierdza nota.

Nota rządu polskiego kładzie kres nienormalnej sytuacji. Słuszne żądania, zawarte w tej nocie, są żądaniami całego Narodu Polskiego— z tego powinien dokładnie zdawać sobie sprawę zarówno minister Bevin, jak i cały rząd angielski.

Uroczystości Kościuszkowskie w Łodzi

W dniu wczorajszym Łódź rozpoczęła uroczystości „Roku Kościuszkowskiego" uczczeniem uroczystą akademią w sali CRDK dwuchsetnej rocznicy urodzin Naczelnika (uroczystość ze względów technicznych przeniesiono z 12 na 17 lutego). W akademii, ze względu na ograniczoną ilość miejsc, wzięły udział: władze państwowe i samorządowe, przedstawiciele Wojska Polskiego, Armii Czerwonej, duchowieństwa i organizacji robotniczych.

W części oficjalnej akademii, po odegraniu Hymnu Narodowego, ob. Andrzejak w imieniu Miejskiej Rady Narodowej, i major Solski (DOW Łódź) w imieniu Wojska Polskiego — wygłosili okolicznościowe przemówienia, podkreślając rewolucyjność Tadeusza Kościuszki na polu demokratyzacji życia w Polsce w dobie mu współczesnej

— Rok Kościuszkowski ma obecnie dla nas tym większą wymowę—powiedział ob. Andrzejak — że żyjemy obecnie w dobie, w której udało nam się zrealizować zamierzenia i plany, jakie nam po sobie zostawił Naczelnik. On to należał do tych, co pierwsi docenili lud, on wykazał w czynach jego wartość. Bartosz Głowacki i jego współziomkowie — kosynierzy spod Racławic, Jan Kiliński i mieszczaństwo Warszawy — dały świadectwo światu, że lud prosty miał więcej zrozumienia dla losów narodu i Państwa, niż szlachta i magnaci.

— My dziś dokończyliśmy dzieło Naczelnika — powiedział mjr. Solski.

— Tadeusz Kościuszko, jako pierwszy naczelnik chłopskich batalionów, specjalnie drogi jest dla nas, dla odrodzonego Wojska Polskiego, bo on zaczął to, co mamy dziś najdroższego — dziś dopiero nie jeden Bartosz Głowacki i nie jeden szewc Kiliński ,ale setki i tysiące synów chłopskich i robotniczych zajmuje kierownicze stanowiska w naszym wojsku.

„Idziemy w myśl Jego dążeń i czuwać musimy, aby dzisiejsza Targowica nie zepchnęła nas z drogi. Dziś szczególnie, w okresie przedwyborczym, w imię haseł wspólnoty narodu, rzuconych przez Naczelnika, żołnierz polski, który dał taki drogocenny wkład w budowę Polski Ludowej, z obawą patrzy na wichrzycieli, którzy tak, jak kiedyś targowiczanie, w imię swych ciasnych interesów klasowych, wichrzą i burzyć chcą z takim trudem zbudowane fundamenty Odrodzonej Rzeczypospolitej. Żołnierz odrodzonego Wojska Polskiego chciałby, aby jak najprędzej stanął cały gmach odbudowy w zgodzie, w duchu jednolitego frontu demokracji.

Z kolei prof. Dzwonkowski wygłosił odczyt pt. „Ideologia demokratyczna Tadeusza Kościuszki", poczem orkiestra Filharmonii łódzkiej pod dyrekcją rektora Konserwatorium, ob. Kazimierza Wiłkomirskiego, odegrała uwerturę do opery „Paria" Moniuszki i mazura z opery „Straszny Dwór".

Na tym uroczystość w CRDK zakończono.

W międzyczasie delegacje wojska i organizacji młodzieżowych złożyły wieńce na Placu Wolności w miejscu, gdzie stał pomnik Tadeusza Kościuszki.

TRZECIA
AKCJA PREMIOWA
DLA DZIECI CZYTELNIKÓW
„GŁOSU ROBOTNICZEGO"
KUPON Nr. 22
Wyciąć i zachować

Jarosław Hašek

Przygody dobrego wojaka Szwejka
podczas wojny światowej

(tłumaczył Paweł Hulka Laskowski)

— Każdy gość jest dobry — odpowiedział Paliwec, — niech sobie będzie i Turek. Dla nas, handlowców, polityka nie ma znaczenia. Zapłać, co wypijesz, siedź sobie w knajpie i wygaduj, co ci ślina na język przyniesie. To moja zasada. Czy to zrobił temu naszemu Ferdynandowi Serb, czy Turek, katolik czy mahometanin, anarchista, czy młodoczech, mnie wszystko jedno.

— Dobrze, panie gospodarzu, — ozwał się Bretschneider, który znowu tracił nadzieję, czy uda się przyłapać jednego z tych dwóch na jakim słowie, — ale zgadza się pan chyba, że to wielka strata dla Austrii.

Zamiast gospodarza odpowiedział — Szwejk:

— Strata bo strata, temu przeczyć nie można. Okropna strata. Ferdynanda nie może zastąpić pierwszy lepszy cymbał. Tylko szkoda, że nie był jeszcze tłuściejszy.

— Niby dlaczego? — ożywił się Bretschneider.

— Niby dlaczego? — odpowiedział spokojnie Szwejk. — Niby dlatego, że jakby był jeszcze tłuściejszy, to byłby go trafił szlag już dawniej, kiedy w Konopiszcie gonił babiny zbierające w jego lesie chrust i grzyby i nie potrzebowały umierać taką nieprzystojną śmiercią. W głowie się człowiekowi nie mieści: stryjaszek najjaśniejszego pana, a siaki taki go zastrzelił. Przecież to wstyd, bo w gazetach o tym pełno. U nas w Budziejowicach na targu bydlęcym przebili niejakiego Brzecisława Ludwika, handlarza bydła. Ten kupiec miał syna Bogusława i gdziekolwiek ten syn przyszedł ze świńmi na sprzedaż, nikt od niego nie chciał nic kupić a każdy mawiał: „To syn tego przebitego, to musi być też łotr niezmierny". Musiał w Krumlowie skoczyć z mostu do Wełtawy, musieli go wyciągać, musieli go cucić, musieli z niego wodę pompować a on im musiał umrzeć w objęciach lekarza, gdy mu coś zastrzyknął pod skórę.

— Skąd pan bierze takie dziwne porównania? — rzekł Bretschneider z naciskiem. — Mówi pan naprzód o Ferdynandzie, a potem o handlarzu bydła.

— Znikąd nie biorę żadnych porównań — bronił się Szwejk. — Niech mnie Bóg broni, żebym ja miał kogoś do kogoś porównywać! Pan gospodarz mnie zna. No, powiedz sam, że nigdy nikogo do nikogo nie przyrównywałem. Tylko, że nie chciałbym być w skórze tej wdowy po arcyksięciu. Co ona teraz zrobi? Dzieci sieroty, dobra na Konopiszcie bez pana. A wydawać się znowu za jakiego nowego arcyksięcia...? Co by z tego miała? Pojechałaby z nim znowuż do Serajewa i zostałaby wdową po raz drugi. We Zliwin koło Hlubokiej był przed laty gajowy, a miał takie obrzydliwe nazwisko Pindziur. Kłusownicy go zastrzelili, a została po nim wdowa z trojgiem dzieci i po roku wyszła znowuż za gajowego. Pepika Szewłowiaka z Mydłowarów. I tego zastrzelili także. Wyszła zamąż po raz trzeci i znowuż za gajowego, mówiąc sobie: do trzech razy sztuka. Jeśli i to się nie uda, to już nie wiem, co zrobię. — Rzecz prosta, że i tego zastrzelili, a ona tymczasem miała z tymi gajowymi już sześcioro dzieci. Była nawet w kancelarii księcia pana w Hlubokiej i skarżyła się na swoje utrapienie z tymi gajowymi. Więc jej nastręczył dozorcę stawów Jaresza spod rażyckiej baszty. I powiedźcie państwo: utopili jej chłopa przy połowie ryb, miała z nim dwoje dzieci! Potem wydała się za trzebiciela nierogacizny, a ten pewnej nocy trzepnął ją siekierą i z dobrej woli poszedł się oskarżyć. Gdy go potem z wyroku sądu okręgowego Pisku wieszali, ugryzł księdza w nos, powiedział, że niczego nie żałuje, a do tego powiedział coś bardzo brzydkiego o najjaśniejszym panu.

— A nie wie pan czasem, co takiego powiedział? — zapytał Bretschneider głosem pełnym nadziei.

— Tego powiedzieć panu nie mogę, bo nikt się tego nie odważy powtórzyć. Ale było to podobno coś tak okropnego, że pewien radca sądowy, który był przy tym, oszalał od tego i jeszcze dzisiaj trzymany jest w izolacji, żeby się nie wydało. Nie była to zwyczajna obraza najjaśniejszego pana, jakiej się ludzie dopuszczają po pijanemu.

— A jakiej obrazy najjaśniejszego pana dopuszczają się ludzie po pijanemu? — zapytał Bretschneider.

— Proszę was, panowie, odwróćcie kartę — ozwał się pan Paliwec. — Wiecie dobrze, że takich rzeczy nie lubię. — Słówko z pyska wyleci, a potem bieda.

— Jakiej obrazy najjaśniejszego pana dopuszczają się ludzie po pijanemu? — powtórzył Szwejk. — Rozmaicie bywa. Upij się pan, każ sobie zagrać austriacki hymn, a zobaczysz, co będziesz mówił. Wymyśli pan sobie tyle różnych rzeczy o panu cesarzu, że gdyby choć połowa z tego była prawdą, to miałby biedak wstydu na całe życie. Ale ten starszy pan naprawdę nie zasługuje na takie traktowanie. Weź pan na ten przykład taką rzecz. Syna Rudolfa stracił w młodocianym wieku w pełnej sile męskiej. Małżonkę Elżbietę mu przebili pilnikiem, potem zginął mu Jan Ort, brata jego, cesarza meksykańskiego, zastrzelili mu w jakiejś twierdzy przy jakimś murze, a teraz na stare lata zastrzelili mu stryjaszka. I raptem schla się jakiś pijanica i zacznie na niego wygadywać. Przecież takie rzeczy działają na nerwy. Gdyby się dzisiaj miało coś zdarzyć, to z dobrej woli pójdę i będę służył panu cesarzowi do ostatka sił.

Szwejk napił się dokumentnie i ciągnął dalej:

— Myślisz pan może, że najjaśniejszy pan puści to płazem? Nie znasz go pan w takim razie. Wojna z Turkami musi być. Zabiliście mi stryjaszka, to ja was też przez pysk zdzielę. Wojna jest pewna. Serbia i Rosja dopomogą nam w tej wojnie. Ej, będzie rzeź, aż miło!

(d. c. n.)

———x———

Przez przeoczenie nie zamieszczono w numerze wczorajszym nazwiska tłumacza „Szwejka", znanego literata — Pawła Hulka-Laskowskiego.

Ilustracje wykonał J. M. Szancer

PROMYK

6)

Jan Brzechwa
ZA KRÓLA JELONKA
ilustrował J. M. Szancer





10.

Choć rankiem nęka chłód jesieni
Generałowie wyświeżeni
Do wodza lecą po rozkazy.
Marszałek polny—wódz bez skazy
Już siedzi rześki i wesoły,
I miód popija, który pszczoły
Przygotowały mu na bębnie,
Gdyż Bąk o świcie zwykle ziębnie.

Sztab się naradzał minut kilka
I nie minęła nawet chwilka,
A już sztabowy dobosz bieży,
Cwałują gońcy i kurierzy,
Już skaczą pchły na spadochronach
Lądują sprawnie i pocichu
Na południowy wschód od strychu.





9.

Marszałek śledząc walkę z lotu
Wezwał owady do odlotu
I korzystając z chwili przerwy,
Zaczął gromadzić swe rezerwy.

Drwal po pokoju chodzi blady,
Robi kompresy i okłady,
Smaruje nosy opuchnięte,
A nosy puchną, jak najęte.
Drwal po pokoju chodzi senny
I w myślach snuje plan wojenny.
— „Ja wam pokażę! Zobaczycie!
„Porachujemy się o świcie!"

Tymczasem lotny szpital moli
Do rannych bierze się powoli,
Sanitariuszki — małe muszki
Komarom bandażują nóżki,
Ostrożnie kładą je na nosze,
Na skrzydła sypią biały proszek,
Jodyna guzy im smarują
I wąskiem żądła polerują.

11.

W mieszkaniu drwala ruch niezwykły:
Otwarte okna, z domu znikły
Obrazy, szafy i komody,
A żona drwala z kubłem wody
Stąpając śmiało między wrogi,
Szoruje ściany i podłogi.

Janeczka porządkuje kuchnię,
Raz po raz flitem w kąty dmuchnie,
A Stefek—chłopiec bohaterski —
Do łóżek sypie proszek perski.

Jest także środek i na mole,
Jest i na muchy. Już na stole
Stefanek stoi z bańką flitu,
Przytwierdza lepy do sufitu,
Zalewa szpary żrącym płynem
I rozsypuje naftalinę.

(Dalszy ciąg nastąpi).

BUDUJEMY POLSKĘ

W niedzielę zaraz po obiedzie pan dyrektor zapowiedział, że będzie zebranie wszystkich dzieci z wielką niespodzianką. Na inne zebranie może i nie chciałoby się iść, tym bardziej, że pogoda była prześliczna, ale na takie z „niespodzianką" nikt nawet o minutę się nie spóźnił. Co to za niespodzianka?

— Napewno kino—

— Nie, pojedziemy do cyrku.

— A już, w cyrku byliśmy;

Nie był to jednak ani teatr, ani kino. Pan dyrektor przyszedł na zebranie razem z panem Leonem (agronomem) i powiedział:

— No, dzieci, postanowiliśmy zrobić wam prezent. Każdy z was dostanie kawałek ziemi na swój własny ogródek. Każdy sam skopie, zasieje i będzie utrzymywał w porządku swoją działkę. Ale może nie chcecie?

— Chcemy, chcemy! — krzyknęły dzieci chórem i już nie mogły się doczekać, kiedy wreszcie p. Leon odmierzy i wyznaczy ogródki. Zaczęła się robota, co się zowie. Pani Stefa przychodzi rano, a tu sypialnie puste.

—Gdzie są dzieci?

— W ogrodzie...

I szachy i domino i nawet piłka — wszystko poszło w kąt. Jakże — rozpoczęły się przecież roboty rolne.

Pierwszy skopał swoją grządkę Jurek i nazwał ją „Śląsk". A Śląsk był taki ładny, tak starannie skopany, taki czyściutki ,że Krysia która swoją grządkę nazwała „Sandomierz", aż zęby zacisnęła z zazdrości.

Zobaczysz, zobaczysz — Sandomierz będzie ładniejszy od twojego Śląska.

— Nie może być — rozzłościł się Jurek — **Śląsk musi być najładniejszy.** Na Śląsku jest węgiel.

A w Sandomierzu jest pszenica, bez chleba nie będziesz mógł wydobywać węgla.

— Proszę pani, czemu oni się kłócą — zapiszczała Terenia. — Najładniejsza powinna być Wisła. — No, ty już się lepiej nie wtrącaj — przerwał Zbyszek. Twoja Wisła jeszcze nie skopana.

— Patrzcie jak to dziwnie wyszło — odezwał się nagle zawsze milczący Michał. — Jest Śląsk, Sandomierz, Wisła... Cała Polska. My budujemy Polskę.

I wszyscy się zdziwili, że Michał tak trafnie to określił.

— Rzeczywiście zauważył Zbyszek — my budujemy Polskę. Musimy się starać, żeby naprawdę była ładna i porządna. I nie ma o co się kłócić, bo jeżeli Terenia jeszcze nie skopała Wisły to my jej pomożemy. Będziemy pracować wspólnymi siłami, bo przecież to wszystko Polska. — A mój ogródek będzie się nazywał ‚Warszawa".

I na drugi dzień wszystko było już gotowe. Przyszedł pan dyrektor. Nie wiedział, co najpierw oglądać.

— Panie dyrektorze, u mnie w „Krakowie" już nawet tablice z napisami są przygotowane.

— A moje „Kujawy" ładne?

— O, tu prosimy na „Mazowsze" — jaka ziemia pulchna!

— Proszę powiedzieć — ładną Polskę zbudowaliśmy?

Panu dyrektorowi oczy jakoś dziwnie poczerwieniały:

— Tak dzieci, ładną i silną Polskę zbudujecie.

Tylko z Tomkiem nikt nie chciał rozmawiać. Bo jakże on swoją grządkę nazwał „Wolność" a skopał ją byle jak, wszystkie chwasty i śmiecie zostawił. Cóż to za Wolność taka? A jakże może być Polska bez Wolności?

Tomek musiał wszystkim dzieciom i panu dyrektorowi obiecać, że się poprawi.

Zofia Kwiecińska.

Jak Janek walczył z hitlerowcami

Ćwir, ćwir, cziu wi, cziu wi... las budził się porannym świergotem ptaków. Gwiazdy bladły na wysokim, seledynowo-niebieskim niebie. Chłód poranny. Janek obudził się, siadł na swoim trawiastym posłaniu i niezbyt przytomnym wzrokiem powiódł po postaciach śpiących obok partyzantów.

— Aha, jestem w lesie w partyzantce uprzytomnił sobie nagle i prędkim ruchem ręki strzepnął z powiek resztki snu. Szturchnął śpiącego obok Julka

— Julek, Julek, obudź się chłopie. Czy nie pamiętasz. Mikołaj obiecał, że dziś zabierze nas w nocy na akcję kolejową...

Julek ziewnął i przeciągnął się.

— Janku, mów ciszej, chłopcy niedawno wrócili z roboty, niedawno usnęli — powiedział z wyrzutem. Chodź rozbieramy drew, rozpalimy ogień to im się ubrania i skarpety obsuszą..

Cicho na palcach oddalili się chłopcy od obozu. No, teraz już można mówić swobodnie... Janek strasznie był podniecony. No bo jakże? Jest już w lesie pewno z 10 dni, a jeszcze ani razu na większej akcji nie był. To prawda, nauczył się przez ten czas strzelać, chodzi na warty jak inni. Ale na nocne akcje Mikołaj ani Julka, ani jego nie puszcza. Mają inną robotę: wywiad:

O, na przykład wczoraj. W nocy część oddziału miała dokonać spalenia stogów zboża, które Polakom zagrabione, miały zbójów niemieckich karmić, a zadaniem reszty chłopców było rozbicie mleczarni i rozdanie mleka chłopskim dzieciom, które zbóje niemieccy zagłodzić chcieli. Więc za dnia Janek z Julkiem zostali wysłani na wieś, żeby zasięgnąć języka: Czy wielu Niemców w pobliżu, czy mleczarnia jest bardzo strzeżona? I to się właśnie nazywało, że poszli na wywiad.

A przy sposobności gadali z chłopami.

— Oj, gnębią nas bo gnębiom te szwaby — wzdychali chłopi — żeby to dla swoich, to by człek chętnie te kontyngenty, ale dla wroga...

Wrócili chłopcy do obozu i zdali raport dowódcy. A Janek wpadł na pomysł: Żeby tak skądciś drukarenkę, albo powielacz zdobyć i dla chłopów gazetki takie, jak miejskie drukować i kolportować? To by chłopi zrozumieli, że wrogowi trzeba się przeciwstawić i tych kontyngentów nie dawać. Dowódca pochwalił Janka:

— Oj, widzę, że masz ty głowę na karku i czegoś się w tym mieście nauczyłeś.

Janek aż pokraśniał z dumy. I w nagrodę obiecał Mikołaj, że weźmie ich tej nocy na kolejową poważną akcję.

I dlatego Janek taki był od samego rana podniecony.

Dzień wlókł się w nieskończoność: Apel. Śniadanie. Czyszczenie broni. Obiad. Pogadanka o tym, jak powinien postępować partyzant — żołnierz Armii Ludowej. Jankowi dłużył się strasznie czas. Żeby to już był wieczór, żeby to już na tę akcję pójść...

Aż go Felek dziobaty zbeształ:

— Czego się tak wiercisz dziś, lepiej byś się przypatrzył dobrze, jak się rewolwer rozkłada...

No nareszcie wieczór. Zbiórka. Rozkaz wymarszu. Kierunek — nasyp kolejowy. Zmierzch coraz głębszy. W marszu gęsiego trzeba pilnie uważać, żeby z oka nie stracić i nie oddalić się od idącego na przodzie towarzysza.

Mikołaj cichym, ale stanowczym głosem rozstawia chłopców. Pepesze automatyczne, wielostrzałowe pistolety w pogotowiu.

Dziobaty Felek i Michał podkopią szyny i założą ładunek — materiał wybuchowy, Janek i Julek mają obserwować szosę.

Cisza. Po pół godzinie słychać z oddali sapanie pociągu.

—No, chłopcy gotowe?

— Gotowe.

Ze zgrzytem kół, błyskając ślepiami latarń, z ciemności wylania się pociąg. I nagle wiuuuu!.. Wybuch. Pociąg, jak smok ogromny zwala się z nasypu. Słychać jęki i przekleństwa.

A chłopcy — partyzanci — otwierają ogień do ocalałych żołnierzy niemieckich.

Nagle wprawne ucho Janka słyszy sapanie aut na szosie. To na pewno żandarmi z miasteczka pędzą na miejsce akcji. Przyczołguje się do Mikołaja:

— Jadą Niemcy — sygnalizuje.

— Chłopcy, wycofujemy się — rozkazuje Mikołaj. — Szybko, szybko.

Czas nagli, bo już na szosie wysypują się z aut żandarmi i na oślep prażą ogniem w kierunku nasypu kolejowego.

A nasi szybko wycofali się do lasu, ostrzeliwując Niemców.

A swoje zrobili. Pociąg wiozący posiłki niemieckie na front wschodni nie dotrze na miejsce przeznaczenia. I zanim naprawią tor, ze 24 godziny będzie przerwa w ruchu. Udało się!

A Janek jest szczęśliwy, że był uczestnikiem takiej ważnej akcji.

Ł. r.

DZIECI Z ZAMOJSZCZYZNY

Stasia spojrzała na zegar z czerwonymi różami na cyferblacie, co wisiał nad komodą. Była za 10 minut dwunasta.

— O Jezu!—krzyknęła dziewczynka.— Tatki tylko patrzeć, a zacierki jeszcze na stolnicy!

Matka, wychodząc rano, powiedziała:

— Stasiu, nie zapomnij zasypać kortoflanki przed 12-ą, żeby ojciec nie czekał.

Stasia spoglądała na zegar i ani się spostrzegła, kiedy zrobiło się tak późno. Zgarnęła prędko ciemne zacierki ze stolnicy na miskę, przystawiła stołeczek do pieca i stojąc na stołeczku, sypała zacierki do czarnego żeleźniaka. Zamieszała raz i drugi drewnianą łyżką. A tu, jak na złość, kartoflanka przestała się gotować. Stasia zeskoczyła ze stołeczka i zajrzała do pieca. Węgle ledwie się żarzyły. Tylko patrzeć — całkiem wygaśnie.

— Antoś! — krzyknęła — przynieś polano ze sieni.

Sześcioletni Antoś pilnie coś strugał ze szpulek i drutu. Nie spiesząc się, przyniósł polano z sieni. Stasia odetchnęła lżej, kiedy zupa zaczęła znowu bulgotać.

Na stole, krytym brązową ceratą, postawiła talerz, nóż i łyżkę, na talerzyku sporą kromkę chleba. Teraz może ojciec już przyjść.

— Dzieci nakarmię później; dobrze, że nie proszą jeść. Anielciu! Czegóż ten kociak się drze? Puść go zaraz!

Ale Anielcia ani myślała puszczać kotka. Siedząc na podłodze w swoim ulubionym kąciku za łóżkiem, ubierała właśnie kociaka w koszulkę lalki. Kociak wyrywał się i miauczał, ale mała, czerwona z wysiłku, przyciskała go mocno. Jeszcze trzeba było włożyć mu kapturek.

Naraz drzwi się otworzyły i wszedł ojciec.

— Już, tatku! Duchem lecę! — krzyknęła Stasia.

Porwała talerz ze stołu i, stojąc na stołeczku, wielką drewnianą chochlą nalewała zupę, starając się wyłowić dla tatka jak najwięcej skwarków.

Ojciec mył się pod kranem.

— A matka gdzie?—spytał.

Stasia, niosąc ostrożnie pełny talerz w obu rękach, zaczęła prędko i bezładnie opowiadać, że matka wyszła z samego rana nawet kawy nie dopiła, tak się spieszyła bo przyleciała ta z 3-go piętra Bronikowska, że wagony z dziećmi stoją na stacji, że trza te dzieci zabierać, bo Niemcy na umarcie je wiozą. Tylko niewiadomo, gdzie te wagony stoją; jedne mówią, że strasznie wygłodzone i zmarzłe, więc mama wzięła chustkę, tę wielką, i chleb wszystek wzięła, tylko dla tatki zostawiła i powiedziała: „możecie kartoflanki pojeść, tamte dzieci głodniejsze".

Ojciec położył łyżkę, którą niósł do ust i spytał:

— Jakie dzieci?

— Co je Niemcy na umarcie wiozą! — powtórzyła Stasia zapłoniona z przejęcia i od żaru pieca.

Teraz dopiero ojciec przypomniał sobie, że już słyszał o tych dzieciach. Na rogu Wilczej, w ogonku. Słyszał, jak kobiety krzyczały:

— To trzeba je brać, póki wagony stoją!

— To trza je wyciągać!

Słyszał nawet, jak ktoś powiedział:

— To z Zamojszczyzny je Niemcy wiozą. Pierwej rodziców do Niemiec wywieźli, a teraz dzieci na zatracenie wiozą.

Potem posypały się klątwy na Niemców i krzyki:

— To trzeba te dzieci brać, póki jeszcze żywe!

— Tego mi tylko brakuje, żeby mi tu jeszcze jednego dzieciaka sprowadziła, i z trojgiem ciężko! — myślał markotnie, jedząc kartoflankę.

Jeszcze nie skończył, kiedy rozległo się tupanie w sieni i do kuchni weszła matka, popychając przed sobą dwoje dzieci. Dziewczynka może sześcioletnia, opatulona była w chustkę. (Stasia od razu poznała matczyną chustkę), chłopak młodszy pętał się w zbyt długim kożuszku.

— Dwoje! — szepnął zgnębiony ojciec.

Matka tymczasem rozdziewała dziewczynkę z grubej chustki, ściągała z chłopca kożuch, mówiąc gorączkowo:

— Stasia! Nalej im kartoflanki! Żywo! Głodne biedactwa i przemarzłe. Jezu! Jezu! Czegośmy dożyli! Żeby dzieci przez okno wyciągać! Dzieci z pociągu kraść! Czekaj, Stasiu, pierwej im te zmarzłe rączyny trzeba umyć. Moje wy biedoty kochane!

Matka sama nie wiedziała, że łzy jej po [illegible] płyną, kiedy myła pod kranem czerwone i opuchłe z zimna rączyny.

Dzieci oszołomione, rozmarzone ciepłem kuchni, roztkliwiły się do resztu od pieszczotliwych słów i zaczęły popłakiwać po cichu.

— Cicho, nie płaczcie! — głaskała je matka po lnianych włosach — nie damy was Niemcom! Nie damy!

— Żeby choć jedno! Ale drugie — nie poradzimy!—jęknął milczący dotąd ojciec.

Ogarniając oboje rękoma, jakby je ktoś chciał zabrać, matka mówiła błagalnie:

— Nie mogłam jednego zostawić, Franuś! — bo to brat i siostra! Jej — Zosia, a jemu — Jędruś. Jakże jedno zostawić, kiedy brat i siostra?

— Nie poradzimy, matko! — wichrzył sobie ojciec czuprynę z tego frasunku. Naraz poczuł, że Stasia bierze go leciutko za rękę. Obejrzał się. Spotkał błagalne spojrzenie dziewczynki.

— Tatku — prosiła cichutko — ja będę robiła guziki takie z nici, ja już umiem, ja zarobię...

— Dużo ty tam zarobisz, dziecko — pogładził ją ojciec po głowie i westchnął.

— Zosia będzie spać ze mną na tapczanie—ciągnęła mężnie Stasia — a Jędruś...

Jędruś, wciąż jeszcze zapłakany, naraz zawołał:

— O jej, jaki kot!

Kociak wyrwał się właśnie z rąk Anielci i teraz siedział pod stołem w koszulce lalki i w czepku na czarnym łebku. Machał usilnie łapką, chcąc ściągnąć czepek. Był taki zabawny, że wszyscy zaczęli się śmiać.

Na tę właśnie wesołą chwilę trafiła sąsiadka z przeciwka, ciocia Władzia — jak ją nazywały dzieci. Już ode drzwi poczęła wołać:

— Pani Walczakowa! Podobno pani aż dwoje dzieci wyciągnęła! A ja głupia latam po mieście i szukam tych wagonów. Bronikowska też wzięła dziewczynkę, a ja nic. To może ja chłopca wezmę? Będzie się z moim chłopakiem chował, a pani z pięciorgiem nie da rady...

— Pewnie, pewnie! — przytaknął zaraz ojciec.

Jędruś, czując, że to o nim mowa, przycisnął się do siostry, już znowu bliski płaczu. Ale Stasia uklękła przy nim i zaczęła go zagadywać:

— Nie płacz, Jędrusiu. Będziesz tu przez sień, będziesz co dzień przychodził do Zosi. A jak wojna się skończy, tatuś i matula do nas przyjadą.

— Oby tylko wrócili!—westchnęła ciocia Władzia.

Helena Bobińska.

SKRZYNKA POCZTOWA

Kochane dzieci!

Ponieważ niektóre z Was niecierpliwie oczekują odpowiedzi na swoje listy w skrzynce „Promyka", pragniemy Wam wytłumaczyć, dlaczego nie zawsze możemy Wam odrazu odpisać.

Redakcja „Promyka" otrzymuje od Was, mili czytelnicy, tak wiele listów co tydzień, że gdyby chciała odrazu w każdym numerze na wszyskie odpisać, zajęłaby zbyt wiele miejsca na skrzynkę pocztową, a za mało zostałoby na opwiadania i wierszyki, a tak być nie może. Dlatego musicie cierpliwie czekać — jeżeli odpowiedź nie ukaże się w najbliższym numerze, ukaże się w następnym. Będziemy w przyszłym tygodniu skrzynkę pocztową „Promyka" zamieszczać w „Głosie Robotniczym".

Pamiętajcie o tym i jeśli nie znajdziecie swego nazwiska w najbliższej „Skrzynce" szukajcie go w następnych numerach „Głosu Robotniczego".

Maciej Adamski, Łódź — Rozwiązanie rebusu dobre. Chociaż jest już zapóźno na wymianę kuponów, ale dla naszego małego czytelnika, który był chory coś się znajdzie. Przynieś albo przyślij je i powołaj się na odpowiedź „Promyka".

Łucja Sciebura — Łódź — Bardzo to ładnie, że zbierasz „Promyki" i robisz sobie z nich książeczkę. Zagadki są dobre, tylko bardzo łatwe — wymyśl troszkę trudniejsze.

Eugeniusz Majek, Łódź, — Kochany Gieńku — rebus odgadłbyś dobrze, gdybyś nie opuścił w nim jednego słowa, ale pewnie opuściłeś je przy pisaniu listu. „Za króla Jelonka" będzie szło jeszcze przez 4 numery, a potem drukować będziemy coś jeszcze ciekawszego.

Jacek Juszczyk, Sobótka — Dziękujemy Ci, Jacku, za pozdrowienia i bardzo nas to cieszy że takiemu dzielnemu chłopakowi, który pomagał partyzantom, nasz „Promyk" tak się podobał.

Stanisław Giegier i Cecylia Giegier, Łódź — Wszystkie nadesłane przez Was rozwiązania rebusów i zagadek są dobre.

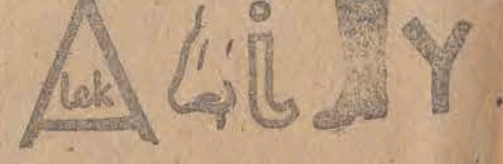
Uczniowie i uczennice kl. V-B Szk. Powsz. 62 w Łodzi — Kochane dzieci dziękujemy za Wasz miły list. Bardzo nas to cieszy, że czytacie w klasie „Promyk" i że składacie nowelki „Biblioteczki Głosu Robotniczego" Staramy się drukować dla Was jak najwięcej, gdyż wiemy, jak bardzo potrzebne są Wam książki. Pozdrawiamy serdecznie Waszą Panią i Was wszystkich.

Bodzio Kontowicz, Łódź, — Kochany Bodziu, tym razem zagadkę źle odgadłeś, ale nie martw się i pomyśl jeszcze nad nią, jak będziesz zdrowy, a wtedy znowu do nas napiszesz.
Ale za to rebus z Nr. 5 „Promyka" rozwiązałeś dobrze. Wysyłamy do Ciebie list z małą pamiątką od „Promyka"

SZARADA

Pierwsze — na wiosnę
wielkie złomy lodu
Drugie — zebranie
dla ważnych powodów
Całość — rzemieślnik
co szyje ubrania
Łatwe zadanie masz do rozwiązania.

Zgadnijcie, co to jest?



ZE SPORTU

Łódź - Piotrków 8:6

Concordia dobrze zaprezentowała się w Łodzi

W niedzielę łódzcy zwolennicy boksu mieli możność oglądania na ringu młodą drużynę z Piotrkowa „Concordię". Dobre ostatnie wyniki reprezentantów „Trybunalskiego Grodu"— zwycięstwa z juniorami poznańskiej „Warty" i z drużyną pabianicką „Krusche — Ender" — sprawiły, że widownia sali Geyera nie świeciła pustkami. Po wyrównanej na ogół walce ostateczne zwycięstwo odniosła drużyna gospodarzy 8:6.

„Concordia" przyjechała do Łodzi pod opieką swego wychowawcy, trenera PZB—Gierczyńskiego, który, trzeba przyznać, postawił swoich chłopców już na dość pewne nogi. Dużym plusem „Concordii" jest to, że w szeregach jej oglądaliśmy samych młodych chłopców, dobrze zbudowanych, nie pozbawionych silnych pięści. Odczuli to na sobie niektórzy „geyerowcy", a zwłaszcza Madey i Kulibabka.

Madey miał zresztą bodaj najlepszego przeciwnika. Niewiadomski (Concordia) w niedługiej przyszłości powinien stać się bardzo niebezpiecznym punczerem. Jego prawa może się stać postrachem dla niejednego, lepszego od Madeya zawodnika. Przeciwnik Kulibabki — Ścibur (Concordia) również posiada twardy, jak młot kowalski, cios, pod względem jednak ogłady technicznej i zasadniczych umiejętności pięściarskich Niewiadomskiemu ustępuje znacznie.

Obaj ci zawodnicy odnieśli najbardziej przekonywujące zwycięstwa. Niewiadomski już w pierwszej rundzie prawym sierpowym posłał dwukrotnie na deski Madeya, raz do 9 i drugi raz do 8. Drugim razem Madey przy upadku nadciąga sobie ścięgno i poddaje się. O ile zwycięstwo Niewiadomskiego przyszło łatwo, o tyle Ścibur zawdzięcza je raczej przypadkowemu ciosowi w trzecim starciu. Gdyby nie to, Kulibabka byłby niewątpliwym zwycięzcą. Łodzianin prowadził wyraźnie na punkty dwie rundy. W trzeciej, za namową trenera, Ścibur zmienił niespodziewanie pozycję i prawym prostym zwalił na deski Kulibabkę.

Podobny przebieg miało spotkanie w wadze półśredniej pomiędzy Merkiewiczem (Geyer) a Jurczakiem (Concordia). Silniejszy fizycznie Jurczak prowadził na punkty do trzeciej rundy, w trzecim starciu Markiewicz rozpoczął finisz, przypadkowo trafia kilka razy i Jurczak opuszcza gardę. Markiewicz bije teraz, jak w worek treningowy. Sędzia przerywa walkę i odsyła nieprzytomnego Jurczaka do rogu.

WYNIKI TECHNICZNE WALK

Waga papierowa: Walecki (Concordia) nie rozstrzygnął spotkania z Czarneckim (G).

Waga musza: Bednarek (G) zwyciężył na punkty Adamskiego (C). Bednarek poczynił od ostatniego meczu duże postępy.

Waga piórkowa: Niewiadomski (C) zwyciężył Madeya (G) przez poddanie się tego ostatniego w pierwszej rundzie.

Waga lekka: Krych (G) zwyciężył Kałużnego (C) przez poddanie się tego ostatniego w drugiej rundzie.

Waga półśrednia: Ścibur (C) zwycięża przez k. o. w trzeciej rundzie Kulibabkę (G).

Waga półśrednia 2: Markiewicz (G) zwycięża przez techniczne k. o. w trzeciej rundzie Jurzaka (C).

Waga średnia: Krakowiak (G) nie rozstrzygnął spotkania z Tomickim (C).

Ogólny wynik 8:6 dla „Geyera".

W ringu sędziował: Denys, na punkty: Sikorski, Małoszczyk i Twardowski.

Z. Kr.

Premier Osóbka-Morawski

na meczu Koszykówki K-S. Społem—TUR

Dwudniowy występ KS Społem z Warszawy w grach sportowych w sali YMCA przyniósł następujące wyniki:

Sobota. Siatkówka pań: TUR — Społem 2:1 (15:13, 13:15, 15:10); Siatkówka męska: Społem — TUR 2:0 (15:9, 15:10); Koszykówka pań TUR — Społem 22:19; Koszykówka panów TUR — Społem 30:30.

Niedziela: Siatkówka męska Społem — TUR 2:0 (15:5, 15:8), koszykówka panów Społem — TUR 28:24 (20:6). Sędziowali Nowak i Misiak.

Miłą niespodzianką dla zawodniczek i zawodników była w drugim dniu zawodów, tj. w niedzielę, niespodziana wizyta bawiącego w Łodzi obywatela Premiera Osóbki-Morawskiego.

Obywatel Premier z dużym zainteresowaniem przyglądał się toczącemu się akurat meczowi siatkówki żeńskiej i później koszykówce męskiej pomiędzy zespołami Warszawy i Łodzi.

Dyżury aptek

Rembielińskiego — Gdańska 90.
Szymańskiego — Rokicińska 8.
Zundelewicza — Piotrkowska 25
Szlindenbucha — Srebrzyńska 67.
Kasperkiewicza — Limanowskiego 1.

—o—

—o—

Kina

„Polonia" (ul. Piotrkowska 67) „Tęcza" (ul. Piotrkowska 108) — „Norymberga" Łódź Wieczór wigilijny Felieton Nr. 1. „Wisła" (ul. Przejazd 1) „Adria" (ul. Marsz. Stalina 2) — „Honolulu" „Bałtyk" (ul. Narutowicza 20) „Gdynia" (ul. Przejazd 2) „Świat się śmieje". „Stylowy" (ul. Kilińskiego nr 123) Złudzenie życia. „Włókniarz" (Zawadzka 16) „Hel" (ul. Legionów 2/4) — Film produkcji polskiej „Przez łzy do szczęścia". „Robotnik", ul. Kilińskiego 178) „Skrzydlaty dorożkarz" „Tatry" (ul. Sienkiewicza 40) — „Przedwiośnie". (ul. Żeromskiego 74-76) — „Jadzia". „Rekord" „Wesoły program". „Muza" (Ruda Pabianicka) „Przez łzy do szczęścia" „Zachęta" — Majdanek, Oświęcim „Od Wisły do Odry" „Bajka" (Franciszkańska 31) „Ona broni Ojczyzny" „Wolność" (ul. Napiórkowskiego 16) — „Wacuś". „Roma" (ul. Rzgowska 84) „Cztery serca".

Instytut Doskonalenia Zawodowego Rzemiosła w Łodzi zawiadamia, że w pierwszej połowie marca 1946 roku, uruchamia następujące kursy doskonalenia zawodowego dla:

grawerów,
jubilerów,
zegarmistrzów,
optyków i mechaników precyzyjnych,
cholewkarzy,
kurs kroju, szycia i modelowania dla kr.
kurs kroju dla krawców,
kurs spawania i cięcia metali.
oraz kurs dokształcający zawodowy.

Zapisy przyjmuje i bliższych informacji udziela Sekretariat Instytutu, ul. Południowa 41 I-sze piętro, pokój Nr 8, tel. 192-58 w godzinach 8 — 12.

Zarządzenie

w sprawie nadzoru nad mięsem i jego przetworami.

Na podstawie Art. 1 pkt. a. Ustawy z dnia 29 III 1933 r. o rzeźniach z prawem wyłączności (Dz. U R P Nr. 32 poz. 280) Rozporządzenia Prezydenta RP. z dnia 22. III 1928 r. o badaniu zwierząt rzeźnych i mięsa w brzmieniu Ustawy z dnia 1 marca 1938 r. (Dz. U R P Nr. 18 poz. 132) rozporządzenia Ministra Opieki Społecznej z dnia 10. 12. 1936 r. o dozorze nad mięsem i przetworami mięsnymi (Dz. U R P. Nr. 92 poz. 643) Zarządzenia Przewodniczącego PKWN. z dnia 23 października 1944 roku o obowiązkowych dostawach ubocznych produktów i odpadków ubojowych, oraz zarządzenia Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 27 listopada 1945 r. Nr. W. 272/2 zarządzam co następuje:

§ 1.

O każdym wypadku uboju z konieczności zwierząt rzeźnych należy bezzwłocznie zawiadomić Rzeźnię Miejską przy ul. Inżynierskiej Nr. 1, a mięso dostarczyć na Oddział Sanitarny tejże Rzeźni.

§ 2.

Sprzedaż mięsa ze zwierząt poddanych ubojowi z konieczności, lub inne wprowadzanie do obrotu, przed zbadaniem go i oznakowaniem przez wyznaczone do tego organa urzędowego badania zwierząt rzeźnych i mięsa jest wzbronione.

§ 3.

Mięso pochodzące z uboju domowego (dla potrzeb własnego gospodarstwa domowego) nie może być wprowadzone do obrotu (sprzedawane).

§ 4.

Mięso przywozowe znajdujące się w obrocie, przed poddaniem go sprawdzeniu badania i wtórnemu oznakowaniu na Stacji Kontroli Mięsa Przywozowego (ul. Inżynierska 1) traktowane będzie, jako mięso pochodzące z potajemnego uboju.

§ 5.

Za mięso przywozowe, w myśl rozp. Min. Rol. z dnia 29. I. 1929 r. o badaniu zwierząt rzeźnych i mięsa (Dz. U R P Nr. 32, poz. 305) będzie uważane jedynie mięso, pochodzące ze zwierząt rzeźnych poddanych badaniu przed i po uboju, uznane za zdatne do spożycia bez ograniczeń, a mięso wieprzowe również za wolne od włośni, odpowiednio oznakowane i zaopatrzone w przepisowe świadectwo organu urzędowego badania zwierząt rzeźnych i mięsa.

§ 6

Sprzedaż mięsa odbywać się może jedynie w halach mięsnych, sklepach rzeźniczych (jatkach), w sklepach z mięsem końskim w Tanie] Jatce, a sprzedaż ptactwa bitego — w sklepach z ptactwem bitym i dziczyzną.

§ 7.

Sprzedaż mięsa, dziczyzny w kawałkach i ptactwa oskubanego na targach i rynkach w straganach otwartych i w handlu okrężnym jest wzbroniona.

§ 8.

1) Wędliny oraz inne wyroby wędliniarskie, przeznaczone do sprzedaży lub innego obiegu dla spożycia, powinny być zaopatrzone przez wytwórców we własne plomby firmowe

2) Wzory plomb powinny być zgłoszone przez wytwórców, do Starostw Grodzkich dla zarejestrowania ich.

3) Wędliny oraz inne wyroby wędliniarskie, sprzedawane spożywcom bezpośrednio spożywcom przez wytwórców w tych miejscowościach, w których wyroby te zostały wytworzone, nie podlegają postanowieniom ustępu pierwszego niniejszego paragrafu, pod warunkiem umieszczenia w miejscu sprzedaży na dostępnym i widocznym miejscu napisu „wędliny własnego wyrobu" wydanego przez cech Wędliniarzy, lub właściwą Izbę Przemysłowo Handlową, albo Izbę Rolniczą.

§ 9.

Handel okrężny wędlinami i innymi wyrobami wędliniarskimi na ulicach, podwórzach i po domach, oraz handel tymi produktami na targowiskach, rynkach, straganach jest wzbroniony.

§ 10.

Winni nieprzestrzegania powyższego zarządzenia, pociągani będą do odpowiedzialności karnej zgodnie z art. art. 31, 32, 34 i 36 rozp. Prezydenta RP. z dnia 22. III. 1928 r. o badaniu zwierząt rzeźnych i mięsa w brzmieniu — Ustawy z dnia 1. III 1938 r. (Dz. U R P Nr. 18 poz. 132) przewidującymi grzywnę w wysokości do 30.000 i areszt do 3 miesięcy.

oraz zgodnie z art. 27-30 Rozp. Prezydenta RP. z dnia 22. III 1928 r. o dozorze nad artykułami żywności i przedmiotami użytku (Dz U. R. P. Nr. 36 poz. 343) przewidującymi karę ciężkiego więzienia od roku do lat dziesięciu, z którą połączona może być grzywna do 100 tysięcy zł.

oraz zgodnie z art. 92 ust. 2 ustawy z dnia 30. III 1939 r. o powszechnym obowiązku świadczeń rzeczowych (Dz. U. R. P. Nr 30, poz. 280) przewidującym karę więzienia lub aresztu do lat trzech albo grzywnę do złotych 300.000.

Łódź, dnia 16 lutego 1946 roku.

Za Prezydenta Miasta
(—) [illegible] Mienkiel
[illegible]

Rozdział paczek UNRRA i skóry pod kontrolą Związków Zawodowych

Paczki i skórę dla naprawy obuwia dostaną posiadacze kart żywnościowych I-ej kategorii. — Korzystna dla robotników umowa związków z Cechem Szewców i Cholewkarzy. — Naprawa obuwia dla związkowców po 75 do 100 złotych. — Jak PSL'owscy—działacze sabotują zbiórkę świadczeń rzeczowych

Wywiad z tow. Aleksandrem Burskim — przewodniczącym Okręgowej Komisji Związków Zawodowych

— Czy nie moglibyście poinformować, tow. Burski, czytelników „Głosu Robotniczego", jak wygląda na terenie Łodzi i okręgu realizacja uchwał rozszerzonego plenum Centralnej Komisji Związków Zawodowych w sprawie aprowizacji, rozszerzenia kontroli nad rozprowadzaniem artykułów żywnościowych i wysyłania brygad robotniczych dla przyśpieszenia realizacji świadczeń rzeczowych?

— Bardzo chętnie. Realizując te uchwały **wprowadziliśmy do Wydziałów Aprowizacji swoich przedstawicieli.** Znajdują się oni i w Wojewódzkim Wydziale Aprowizacji i w Miejskim, jak również w każdym Powiatowym Wydziale. W Ministerstwie Aprowizacji i Handlu ma swego przedstawiciela CKZZ. **Obecnie żaden rozdział artykułów żywnościowych, czy to z państwowych rezerw, czy też z darów UNRRA, nie może dokonać się bez udziału przedstawicieli Związków Zawodowych.**

— A propos przydziałów UNRRA. Czy ci, którzy na święta nie otrzymali owych słynnych paczek amerykańskich, naprawdę otrzymają je obecnie?

Kto dostanie paczki UNRRA?

— Bezwzględnie tak. Właśnie przed kilku dniami Wojewódzki Wydział Aprowizacji wespół z Okręgową Komisją Związków Zawodowych dokonał podziału paczek UNRRA na te powiaty i miasta-wydzielone, które nie otrzymały na święta. Do rozdziału jest 39.190 paczek. To najzupełniej wystarczy dla wszystkich posiadaczy kart żywnościowych I-ej kategorii na m-c luty, [illegible] zaopatrzenia zagwarantowanego.

— Czy to prawda, że te paczki są większe od poprzednich?

— Przede wszystkim muszę wyjaśnić, że jest ich aż cztery kategorie: Menu — 1, Menu — 2, Typ — C i Typ — B. One cokolwiek różnią się od siebie, ale na to już, [illegible] nie ma rady. Jeśli chodzi o wielkość paczek, to istotnie przewyższa ona dwukrotnie wielkość poprzednich, ale niech ci, co już otrzymali, nie czują się pokrzywdzeni, bo obecnie jedna paczka będzie dzielona na dwie osoby.

Chcę tutaj dodać, że paczki będą rozdawane na pokwitowaniu zakładów pracy. Niektórzy tylko pracownicy, jak np. nauczyciele, otrzymają je od swych władz okręgowych czy wojewódzkich.

— Powiatowe Rady i Oddziały Związków winny postarać się jak najprędzej odebrać paczki z Wojewódzkiego Wydziału Aprowizacji i natychmiast rozprowadzić je.

— A jak przedstawia się sprawa robotników zatrudnionych w przedsiębiorstwach prywatnych, którzy, jak wiadomo, kart żywnościowych I-ej kategorii nie posiadają?

Przedsiębiorcy prywatni muszą dostarczyć swoim robotnikom równowartość paczek

— Robotnicy i pracownicy przedsiębiorstw prywatnych paczek nie otrzymują. Prywatni przedsiębiorcy winni zakupić na wolnym rynku odpowiednią ilość artykułów żywnościowych i rozdzielić je wśród swoich robotników tak, by każdy otrzymał równowartość tego, co zawierała paczka.

— Czy moglibyście powiedzieć coś nowego o przydziale z taką niecierpliwością oczekiwanej skóry?

Skóra na zelówki dla robotników

— W tej kwestii mogę podzielić się z czytelnikami „Głosu Robotniczego" dobrą nowiną. Wojewódzki Wydział Aprowizacji i Handlu otrzymał na województwo łódzkie 4.200 kg. skóry twardej, która została przy współudziale przedstawiciela Okręgowej Komisji Związków Zawodowych, rozdzielona na poszczególne powiaty. Z tej skóry musi wyjść 16.800 par zelówek.

Miasto Łódź nie otrzymało jeszcze przydziału, ale otrzyma w najbliższym czasie. Skórę również otrzymają tylko pracujący, którzy posiadają karty żywnościowe I-ej kategorii zagwarantowane.

We wszystkich powiatach i miastach wydzielonych powinny powstać Komisje rozdzielcze, składające się z przedstawicieli Związków Zawodowych i Wydziału Aprowizacyjnego. **Przy podziale komisje muszą uwzględniać potrzeby nauczycielstwa, pracowników samorządowych i państwowych, np. listonoszy, którzy szczególnie niszczą obuwie dzięki charakterowi swej pracy, z zachowaniem oczywiście, proporcji w stosunku do ilości robotników w danym mieście, czy powiecie.** Rzecz jasna, że nie starczy dla wszystkich. **Otrzymają tylko najbardziej potrzebujący.**

Reszta dostanie skórę w miarę napływania dalszych przydziałów, jak to miało miejsce z paczkami żywn. UNRRA.

— **Odpowiedzialność za sprawiedliwy rozdział skóry ponoszą Związki Zawodowe.** Odpowiednie protokóły komisji rozdzielczych muszą być przesyłane do Okręgowej Rady Związków Zawodowych.

— Krążą słuchy o jakimś jeszcze przydziale skóry dla szewców, którzy mieliby ją użyć na reperację obuwia dla robotników po cenach sztywnych.

Umowa z Cechem Szewców i Cholewkarzy

— Owszem, kilka miesięcy już temu **łódzka Okręgowa Komisja Związków Zawodowych wystąpiła z inicjatywą do Ministerstwa Przemysłu i Ministerstwa Aprowizacji i Handlu o przydział skóry dla reperacji butów dla robotników.**

Skóra ta została przydzielona Izbie Rzemieślniczej w Łodzi 21.500 kg. W tym 7.500 kg. kruponów, 6.000 kg. karków i 8.000 kg. boków, z czego na odpadki odliczonym będzie 10 procent.

Łódź otrzyma z tego 13.125 kg. skóry różnych grubości, co powinno dać 29.250 par zelówek męskich, 18.000 par damskich i 24.000 dziecinnych, wychodząc z założenia, że waga pary zelówek męskich wynosi 25 dkg., damskich 15 dkg., dziecinnych — 18 dkg.

— Chcę podkreślić, że ta skóra została wydana wyłącznie na potrzeby członków Związków Zawodowych i pokryje zapotrzebowanie naszych członków w 57,5 procentach.

— Jak to będzie wyglądać w praktyce?

— Okręgowa Komisja Związków Zawodowych zawarła umowę z Cechem Szewców i Cholewkarzy, na mocy której każdy pracownik warsztatów szewskich wraz z właścicielem świadczy na rzecz robotników 50 godzin miesięcznie, podczas których zobowiązują się wykonać określoną ilość zamówień, po cenach reglamentowanych (7 zł. za godzinę, przy czym każdy rodzaj pracy ma ściśle ograniczony czas).

Skórę rozprowadzi Izba Rzemieślnicza, a Związki Zawodowe będą wydawały talony, na podstawie których szewc będzie przyjmował zamówienia na roboty wyszczególnione w talonie z przydzielonej mu skóry.

Opłaty pobierane za reperację będą się wyrażały w takich, mniej więcej, cyfrach: męska reperacja średnia (zelówki, fleki, fleczkowanie) — 100 zł., damska — 75 zł., dziecinna — 60 zł.

— Czy możecie choć w przybliżeniu określić, jak będzie wyglądał przydział skóry ilościowo dla poszczególnych powiatów i miast?

— Mogę nawet zupełnie dokładnie. A więc: Piotrków — 1.290 kg. skóry na zelówki, Pabianice — 753 kg., Zgierz — 645 kg., Tomaszów Mazowiecki — 645 kg., Radomsko — 665 kg., Końskie — 420 kg., Wieluń — 430 kg., Ozorków — 323 kg., Zduńska Wola — 215 kg.

— Na terenie Łodzi otrzymują skórę z kontyngentu łódzkiego również warsztaty szewskie przy zakładach pracy na takich samych warunkach.

— Czy umowa z cechem szewców i cholewkarzy została zawarta tylko na pewien okres czasu — powiedzmy — dopóki szewcy nie wyrobią całego przydziału?

— Nie. **Umowa obowiązywać będzie i w przyszłości, aż do wymówienia jej przez jedną ze stron. Czuję się w obowiązku podkreślić tutaj wysoce obywatelskie stanowisko Cechu Szewców i Cholewkarzy, przy prowadzeniu pertraktacji w sprawie umowy.** Umowa tego rodzaju jest pierwszym naszym krokiem na drodze wciągnięcia naszych rzemieślników w swoistą akcję „świadczeń rzeczowych". Mam nadzieję, że obywatelskie stanowisko Cechu Szewców i Cholewkarzy posłuży przykładem i dla innych gałęzi rzemiosła — np. krawców.

— Przy okazji Związki upiekły jeszcze jedną pieczeń. Dotychczas Centralny Zarząd Przemysłu Skórzanego sprzedawał skórę poprostu kupcom — hurtownikom, którzy bogacili się dosłownie na „cudzej skórze". Obecnie, na skutek interwencji Związków Zawodowych, skóra będzie sprzedawana Izbie Rzemieślniczej, co niewątpliwie wpłynie na zniżkę zwyżkujących dotychczas cen.

Brygady robotnicze zbierają świadczenia rzeczowe

— To byłoby już wszystko co nas interesuje. Chciałbym tylko, jeśli to możliwe, uzyskać kilka informacji o działalności brygad robotniczych w akcji ściągania świadczeń rzeczowych.

— Wysłaliśmy z Łodzi około 300 robotników. Niezależnie od tego wysyłały poszczególne powiaty swoich ludzi. Brygady robotnicze starają się wywierać tylko moralny nacisk i w większości wypadków spotykały się ze zrozumieniem wśród chłopów.

Ostatnio jednak doszło do mej wiadomości, że niektórzy działacze wiejscy, a szczególnie ci z PSL, traktują te brygady jako ekspedycje karne i odpowiednio nastrajają w stosunku do nich gospodarzy, choć wiedzą doskonale, że robotnicy pracują, jak należy—ofiarnie, bezinteresownie i bez używania siły.

Między innymi otrzymaliśmy protokół z Wydziału Aprowizacji i Handlu, w którym komunikuje nam, że we wsi Osiek, gm. Jeziorko jedna z naszych brygad została napadnięta i pobita ciężko przez podburzonych chłopów.

Gromada Osiek, posiadając wymiar zbóż równający się 117.473 kg zdała zaledwie 4.087 kilogramów, co stanowi 11,7 procent. Nadmienić należy, że gromada Osiek składa się z gospodarstw wielomorgowych i należy do bogatszych. Cała zresztą gmina Jeziorko jest oporna i zdała nieznaczny zaledwie procent wyznaczonego kontyngentu.

Wracając do wsi Osiek: Brygada przybyła i udała się do gospodarza Dałka, zwracając się do niego w spokojnej formie, by zdał wyznaczony mu kontyngent. Dałek oświadczył, że niczego nie posiada. Wobec takiego oświadczenia brygada rozpoczęła poszukiwania. Między innymi weszli na strych, **gdzie znaleźli** ukryte zboże w większej ilości.

Widocznie ktoś z rodziny dał znać na wieś, bo wnet zwaliła się grupa chłopów uzbrojona w widły i cepy, którzy napadli na nie spodziewających się niczego robotników. Kilku z nich zostało dotkliwie pobitych. Jednego musiano zabrać do szpitala.

— **To nie zbieg okoliczności, że przewodniczącym Rady Gminnej jest tu PSL-owiec** Wyszomirski, który po zajściu zwołał zebranie i oświadczył, że to właśnie robotnicy dokonali napadu na chłopów.

— Okręgowa Rada Związków Zawodowych stawia sprawę prosto i kategorycznie: **trzeba bezwzględnie odnaleźć winnych i buntowników i ukarać ich. Tego domagają się wszyscy robotnicy Łodzi. Czynny sabotaż akcji świadczeń rzeczowych nie może nikomu ujść na sucho. ROBOTNICY MUSZĄ OTRZYMAĆ CHLEB I OTRZYMAJĄ, CHOĆBY PEWNI PANOWIE NA GŁOWACH STANĘLI.**

— Czy nie moglibyście — zadaję ostatnie pytanie — powiedzieć nam również szczegółowo jak będzie wyglądał rozdział **paczek UNRRA i tej skóry, którą robotnicy otrzymają bezpośrednio**

— Ustalony przez nas rozdzielnik przedstawia się następująco: Brzeziny 932 paczki UNRRA i 200 par zelówek, Końskie — 1796 paczek i 1150 par zelówek, Kutno—2030 paczek i 1350 par zelówek, Łask — 1626 paczek i 150 par zelówek, Łęczyca — 834 paczki i 950 par zelówek, Łowicz — 1289 paczek i 600 par zelówek, Opoczno — 1412 paczek i 300 par zelówek, Piotrków — 2263 paczki i 550 par zelówek, Radomsko — 2744 paczki i 1200 par zelówek, Rawa Maz. — 665 paczek i 200 par zelówek, Sieradz—1185 paczek i 150 par zelówek, Skierniewice—1132 paczki i 250 par zelówek, Wieluń — 2150 paczek i 1200 zelówek, Łódź - powiat — 3150 paczek i 200 par zelówek, Zarząd m. Piotrków —2490 paczek i 2500 par zelówek, Zarząd m. Zduńska Wola—2582 paczki i 300 par zelówek, Zarząd m. Pabianice — 1500 par zelówek, Zarząd m. Zgierz — 1500 par zelówek, Zarząd m. Ozorków — 650 par zelówek, Nauczycielstwo—3511 paczek, Dyr. Lasów Państwowych, Radom 269 paczek, Dyr. Lasów Państwowych, Łódź—1975 paczek, Państwowe Przedsiębiorstwo Traktorów i Maszyn Rolniczych—560 paczek.

— Podałem wam te dane w tym celu, by nie było żadnych nieporozumień w terenie na tle rozdziału.

Rozmowę przeprowadził S. Klimczak.

—o—

Co usłyszymy przez radio

6.55 W-wa. 8.15 Program na dzisiaj. 8.20 Komunikaty i ogłoszenia. 8.25 Rezerwa. 8.30 Skrzynka poszukiwania rodzin. 8.45 Codzienny odcinek pow. „Bartek Zwycięzca" — pow. Henryka Sienkiewicza. 9.00 Przerwa. 11.55 Komunikat meteorologiczny. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej. 12.03 W-wa. 13.30 Przerwa. 14.30 Koncert z płyt. 15.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 15.05 Czytamy gazety. 15.15 Rezerwa. 15.20 „Nr. 42" — pog. sport. Jarosława Niecieckiego. 15.30 Audycja dla robotników: 1) „Święto książki—montaż słowno-muzyczny w opr. Antoniego Kasprowicza. 16.00 Transmisja z Krakowa. 16.20 W-wa. 19.15 Improwizacje fortepianowe w wyk. Franciszki Leszczyńskiej. 19.30 W-wa. 20.45 Transmisja z Krakowa. 21.00 W-wa. 21.30 Recital śpiewaczy Cecylii Węgrzynowskiej, akomp. Wanda Klimowiczowa. 21.55 Skrzynka „Pomocy Zimowej". 22.00 W-wa 23.00 Skrzynka poszukiwania rodzin. 23.25 Program na jutro. Zakończenie audycji i Hymn do 23.30.

Wieści z całego kraju

REKORDOWY ZAŁADUNEK WĘGLA

W dniu 13 lutego br. na kopalniach węgla w obrębie Okręgowej Dyrekcji Kolejowej w Katowicach przekroczono po raz pierwszy dotychczasowy poziom załadunku węgla, koksu i brykietów w ilości 80 tys. ton dziennie na torze normalnym.

NIEWYZYSKANE TERENY ROPY NAFTOWEJ

We wsi Zołcza w gminie Wojcze pow. stopnickiego znajdują się tereny ropy naftowej dotychczas niewyzyskane. Próbne wiercenia były wykonywane jeszcze w latach 1934—35, nic jednak w kierunku eksploatacji nie uczyniono do tej pory. Ludność miejscowa korzysta z wytryskującej na powierzchnię ropy, używając ją do oświetlania. Obecnie władze gminne zwróciły się do dyrekcji departamentu górnictwa naftowego, w celu przeprowadzenia badań i dokonania wierceń.

ZWM W SŁUŻBIE ZDROWIA

Związek Walki Młodych na terenie woj. gdańskiego pracuje pod hasłem: „Podniesiemy stan zdrowotny wsi". W ramach tej akcji ZWM-owcy zorganizowali w powiecie kwidzyńskim przychodnie lekarskie dla miejscowej ludności wiejskiej.

Wydawca: Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm.: Łódź Piotrkowska 86. Tel.: 254-21. Drukarnia Za kł. Graf. Spółdzielni Wyd. „Książka" D-08488